

60 lat po wojnie znowu razem

Zaledwie w kilka miesięcy przerobiona została 60-letnia historia rodziny z udziałem prawie „połowy świata”. Ta „niedowierzająca” historia rodziny zaczęła się w listopadzie 1944 roku ewakuacją z Jugosławii poprzez Węgry do Austrii, dalej do Niemiec aż do zakończenia spotkaniem w Kanadzie.



Część rodziny osiedliła się po pewnym okresie pobytu w obozie dla uciekinierów w Austrii, inna część rodziny osiedliła się w Saksonii. Tylko po jednym z braci (ojciec wnioskodawcy poszukiwań) ślad zaginął. Po jego powołaniu do wojska, pobycie w lazarecie oraz w obozie jenieckim został zwolniony do rosyjskiej strefy okupacyjnej, gdzie założył również rodzinę – tylko 160 km od nowego miejsca zamieszkania swoich rodziców oraz 25 km od swojej siostry.

Do 1955 roku poszukiwała rodzina swego zaginionego brata/syna, ale w strefie wschodniej było bardzo trudno czeokolwiek się dowiedzieć. On uchodził dla rodziny jako zaginiony, ponieważ lazaret w Pradze, z którego otrzymali ostatnią wiadomość został 1945 zbombardowany i było tam wiele ofiar. Tragicznym jest, że rodzeństwo nie zdążyło się spotkać jeszcze za życia. Dwa lata po śmierci Petra M. przeprowadziła się jego siostra do 3 km oddalonej sąsiedniej miejscowości. Jego syn pisze: „Chodziliśmy do tego samego piekarza, rzeźnika i fryzjera. Mój ojciec zmarł niestety za wcześnie. Ja sam z pewnością spotkałem ją (czyli ciocię) nie jeden raz niewiedząc, że to właśnie ona.”

Poprzez nowo odnalezione pokrewieństwo nawiązano kontakt z siostrą Elisabeth, która już w 1953 roku z rodziną wyemigrowała do Kanady. „Tej godziny dnia nie zapomnę do końca życia. To był strzał w dziesiątkę, który tak szybko nie pójdzie w zapomnienie. W tym momencie były moja ciocia Elisabeth oraz rodzina w Kanadzie już poinformowani przez Austriaków i ona od razu do nas zadzwoniła. My wszyscy byliśmy zebrani w naszym pokoju gościnnym i usłyszeliśmy głos tej tak długo przeze mnie szukanej cioci Elisabeth mówiącej austriacko-amerykańsko-chorwackim akcentem. Te naładowane emocją chwile nie dadzą się opisać słowami.”

„Być może czujecie Państwo coś z mojej nieopisywalnej radości z faktu odnalezienia mojej rodziny..., którą zawsze sobie życzyłem, ale nigdy nie miałem. Pewne ciężkie, prawie że nierozwiązywalne zadanie zostało dzięki Państwa pomocy pokonane.” Te późniejsze słowa podziękowania rodzin mających w tym udział, które zostały skierowane do Kościelnego Biura Poszukiwań oraz te nadesłane zdjęcia ze spotkań rodzinnych w Kanadzie są świadectwem wzruszającej radości.

